

Gdyby pominąć flagowego "Orfeusza", *HD800* byłby najlepszym modelem słuchawek w ofercie Sennheisera. Jednak w zeszłym roku pojawiła się nowość – *HD800S*. Można było podejrzewać, że to następcą „osiemsetek”, jednak okazało się, że to model wyraźnie droższy (z założenia lepszy), który tym samym pozostawia wciąż miejsce dla poprzednika.



Sennheiser HD800S

H*HD800S*, podobnie jak *HD800*, zakwalifikowano do nowej serii High Resolution. O tym, jak pojemna i elastyczna jest sfera wysokiej rozdzielczości, świadczą definicje wprowadzane przez różnych producentów, którzy, chcąc nie chcąc, muszą poruszać się wokół tych wyjątkowo modnych trendów. Sennheiser tłumaczy tę kwestię nie wchodząc nawet w zawilochi związane z bitami, kilohercami czy w ogóle z parametrami sygnału, a stara się przekazać to po ludzku, przez pryzmat ilości informacji. Ta jest największa na etapie tworzenia muzyki w studio nagraniowym, a później już tylko maleje, ciągnąc za sobą w dół jakość dźwięku.

W serii High Resolution wyróżniono więc te słuchawki, które potrafią najwierniej przekazać największą ilość informacji, co sprowadza się, niezależnie od wybujałych nazw i terminologii, zwyczajnie do modeli najlepszych. Wcale niekoniecznie najnowszych, bo obok *HD800S* znalazły się tam również takie

klasyki, jak *HD600* i *HD650*, słuchawki liczące dwadzieścia lat i projektowane w czasach, gdy nikt o HD nie słyszał.

Opakowanie (wraz ze słuchawkami) nie jest zbyt ciężkie, choć w zestawieniu z ważącymi "tonę" AKG czy lekkimi jak piórko Ultrasono trudno komukolwiek zabłysnąć w którymkolwiek kierunku.

HD800S ułożono w twardym neseserku, wyściełanym mięciutkim materiałem, same słuchawki nie są zbyt duże, a w pudełku sporo miejsca zajmują dwa, uformowane w obszerne rolki, kable sygnałowe. Każdy ma długość 3 m i jest zakończony stylowym wtykiem z efektywnym logo producenta. Kable prawie w całości pokryto miękką, plecioną izolacją, jedynie krótkie odcinki prowadzące do muszli są sztywniejsze, wykończone gumowaną powłoką. Sennheiserowi znakomicie udało się sztuka eliminacji przenoszenia drgań; ocieranie, stukanie, uderzenie o przewód jest niemal niesłyszalne.

W ramach "osprzętu" widać jedną z kilku różnic pomiędzy *800S* a *800* – te pierwsze mają dodatkowy kabel w konfiguracji zbalansowanej, zakończony wtykiem XLR4; podstawowy kabel ma oczywiście wtyk 6,3-mm. W każdym przypadku podłączenie do słuchawek jest identyczne, niezależnymi końcówkami do lewej i prawej muszli.

HD800S to wciąż dość lekkie słuchawki (jak na kategorię wokółusznych i cenę), ważą ok. 330 g, nie męczą ani nie są przesadnie filigranowe. Wyglądają niemal identycznie jak poprzednik – skomplikowane, efektowne kształty i zastosowane materiały wciąż robią wrażenie, chociaż nie ma już efektu zaskoczenia, bo *HD800* są na już rynku od dłuższego czasu.

W modelu *S* niektóre elementy nie są już srebrne, ale czarne. Nie dotyczy to jednak charakterystycznych, tylnych osłon muszli oraz centralnej, ukrytej za siateczką części przetwornika. *HD800S* to wciąż konstrukcja otwarta, muszle zawieszono na przegubach do rozszerzającego się w górnej (nad głową) części pałąka. Zarówno górna część pałąka, jak i poduszki okalające ucho są z miękkiej, elastycznej gąbki.

Regulacja pałąka ma dość nietypowy, efektowny mechanizm, skrajne (lewa i prawa) części rozsuwają na boki, nie tylko obniżając położenie muszli, ale także zwiększając "objętość" przestrzeni na głowę. Zewnętrzna część pałąka jest ozdobiona tabliczką znamionową z nazwą modelu i numerem seryjnym, rozsuwanie mechanizmu pałąka eksponuje tę część.



Przetwornik określono mianem High Definition Driver, nie uległ on zmianom w stosunku do *HD800*.



Kosmiczny wygląd "osiemsetek" wciąż może zachwycać.

Podobnie jak w protoplaście, warstwa miękkiego materiału przylegająca do głowy jest uformowana w dość szczupły walec. Przetwornik oddzielono od ucha miękkim materiałem. To kolejny smaczek tych słuchawek (występujący także w *HD800*) – w centralnej części z materiału uformowano logo Sennheisera. W stosunku do *HD800* nie zmienił się typ przetwornika – wciąż jest to konstrukcja o średnicy aż 56 mm, określana mianem High Definition Driver, ustawiona nie na wprost, ale pod pewnym kątem względem osi ucha.

Korektom poddano jednak komorę znajdującą się przed przetwornikiem, zmieniając jej kształt i typ materiałów, co ma się przyczynić do optymalizacji charakterystyki częstotliwościowej. Cechą charakterystyczną "starych" *HD800* jest niewielkie podbarwienie w okolicach 6 kHz. Nowe *HD800S* mają być tego pozbawione, mają grać bardziej gładko i neutralnie.

W trakcie testu *HD800S* nie miałem dostępu do *HD800*, więc ich brzmień nie porównam wprost, ale natychmiast po założeniu nowej konstrukcji na głowę przypomniałem sobie ten wyjątkowy komfort noszenia, jaki zapewniała już pierwsza wersja.

Mechanizm regulacji pałąka jest klasyczny, ale działa pewnie.



Największe innowacje kryją się w zoptymalizowanej komorze przed przetwornikiem, dzięki niej nowa wersja S ma lepiej zrównoważoną charakterystykę przetwarzania.



*W sztywnym pudełku mieści się wszystko – to bezpieczna „przystań” dla *HD800S*.*





Każdy model HD800S ma swój indywidualny numer seryjny na tabliczce znamionowej.

ODSŁUCH

Do HD800S podchodziłem kilka razy, wracając po kolejnych dniach po trosze w nadziei, że wraz z kolejnymi nagraniami uda się odkryć coś jeszcze, a po trosze z ciekawości – czy mój odbiór charakterystyki, którą już poznałem, nie zmieni się, czy nie polubię ich jeszcze bardziej, a może mniej... Wreszcie dlatego, że mają one w sobie „coś”, co intryguje i każe do nich wracać, zwłaszcza wtedy, gdy jest czas na słuchanie muzyki już poza redakcyjnymi obowiązkami. Może pojawiło się jakieś natręctwo, ale brzmienie HD800S wciąż mnie na swój sposób niepokoiło i przyciągało... Ostatecznie, uwalniając się od nieracjonalnych lęków, zostawiając na boku wszelką magię, czarną i białą, mogę stwierdzić, że wcale nie są to słuchawki, które wymagałyby przyzwyczajania czy intensywnego wsłuchiwania się, „przetrzepania” wielu płyt, aby ustalić ich właściwości. Nawet szybciej, niż inne, zaprezentują cały wachlarz swoich możliwości. To słuchawki tak prostolinijne i szczerze, że niemal wszystko wiadomo już po chwili; a wracałem do nich wcale nie z tych samych powodów, z jakich rekomenduję Oppo jako propozycję na długie sesje i na każdą okazję. HD800S są wręcz ich przeciwieństwem. Ich styl opiera się na rozjaśnieniu, momentami wręcz jaskrawości, z czego jednak nie atakuje ostrość, ale błyszcząca fenomenalna czystość i precyzja. Dźwięk jest promienisty, soczysty, otwarty i bezpośredni, wolny od mgiełek, zaokrągleń, niedopowiedzeń. Nie ma dystansu, nie ma owijania w bawełnę. Wszystko jest pokazywane jak na dłoni, naświetlone i zdefiniowane, lecz w ramach pełnej kontroli, bez dodanej agresywności; w ten sposób brzmienie nie jest „wściekle”, lecz „radosne”, nie jest pikantne, lecz słodkie, nie jest zimne, ale wraz ze swoim blaskiem – ciepłe, wręcz gorące, słoneczne. HD800S w specjalny sposób mierzą się z neutralnością, oferując przejrzystość, analityczność, ale także lekki połysk. Każdy element lśni jak wypolerowany, nie ma tu miejsca na inne faktury. Co więcej, nie ma znaczenia, czy podamy świeże, wydane w formie nośników HD pliki, czy remastery nagrań sprzed pół wieku; najdrobniejsze potknięcia, oddechy, skrzypnięcia krzesła, klepek podłogi – w HD800S słycać absolut-



Już w HD800 Sennheiser zastosował znakomite, metalowe konektory, trzymają się świetnie i nie wymagają kombinowania przy zakręcaniu.

nie wszystko i pewnie ta zdolność słuchawek rzuci nowe światło, jeśli nie na całość, to nieodkryte dotąd tajniki wielu nagrań.

Jednocześnie Sennheiser prezentuje wszystko w sposób lekki i szybki, uderzenia blach nie są przytłaczające, dowartościowane są momenty delikatniejsze, brzmienie często jest nasycone misternie plecionymi, koronkowymi dźwiękami. To wirtuozeria, która przenosi nas w trochę inny świat, nagrania nie zawsze brzmią swojsko, ale zawsze świeżo i efektownie, chociaż czasami musiałem stwierdzić, że tak jednoznaczny przekaz nie do końca oddaje klimat, z jakim w pewnych nagraniach już dawno temu się oswoiłem. Bas jest trzymany krótko, HD800S nie fundują poważnej podstawy niskotonowej, można uznać, że program obowiązkowy zostaje w tym zakresie wykonany. Na program dowolny HD800S nie mają pomysłu i ochoty – kto potrzebuje obfitego i „zapuszczającego się” basu, powinien szukać gdzie indziej.

HD800S to także dość swobodna przestrzeń i precyzyjna stereofonia (choć wcięż w wersji słuchawkowej).

HD800S

CENA: 6500 ZŁ

DYSTRYBUTOR: APLAUZ
www.aplauzaudio.pl

WYKONANIE

Chociaż już znana, to wciąż awangardowa stylistyka, duże, 56-mm przetworniki w konstrukcji otwartej, w stosunku do HD800 ulepszone komorę i materiał przed przetwornikami, dodano kabel XLR i zmieniono kolorystykę.

FUNKCJONALNOŚĆ

Duże i bardzo wygodne. W zestawie dwa komplety kabli, twarde, ochronne etui.

BRZMIENIE

Krystalicznie czyste i angażujące, jasne i detaliczne. Bez rozpasanego basu, ale dynamika doskonała.

Typ:	wokółuszne / otwarte
Masa [g]:	330
Impedancja [Ω]:	300
Długość przewodu [m]:	3
Wtyk [mm]:	6,3 / XLR4
Sterowanie (podst./MFI/Android):	nie / nie / nie
Inne:	dwa typy przewodów (jeden zbalansowany), duże, twarde etui

Balans

Wraz ze wzrostem cen słuchawek wkraczamy w obszar konstrukcji określanych jako zbalansowane. Producenci uruchamiają pod takim hasłem skojarzenia z układami zbalansowanymi, np. we wzmacniaczach, urządzeniach z reguły wyższej klasy, niż te niezbalansowane. Akurat HD800S jest znakomitą ilustracją tego, czym są, a czym nie są słuchawki zbalansowane.

Same przetworniki są konwencjonalne, rozwiązanie opiera się na sposobie podłączenia do wzmacniacza (i wyjścia w nim zainstalowanego – o czym za chwilę). W większości modeli słuchawek (tych niezbalansowanych) sygnał do obydwu przetworników jest przesyłany trzema żyłami – ze wspólną dla dwóch kanałów „masą”. Taki standard narzuciły najpopularniejsze słuchawkowe złącza typu jack (3,5 oraz 6,3 mm), które mają tylko trzy styki. Tymczasem każdy z przetworników jest zakończony dwoma żyłami (przewodzącymi do cewki). Połączenie bezkompromisowe polega zatem na ich niezależnym prowadzeniu, łącznie czterech żył od słuchawek do wzmacniacza. Taki standard wymaga odpowiedniego okablowania wewnętrznego samych słuchawek oraz przewodu (zewnętrznego) i to on (a nie transmisja z rozdzielaniem na połówki sygnału, jak choćby we wzmacniaczach) został nazwany mianem zbalansowanego. Oczywiście jest, że czteryżyłowy przewód nie może zostać zakończony wtykiem jack (teoretycznie może, ale utracimy wówczas zalety rozwiązania), producenci stosują różne sztuczki, wśród których najpopularniejsze jest złącze XLR4 – podobne (choć nie identyczne) jak XLR-y w interkonektach. Stosowne wyjście (z rozdzieloną masą) musi mieć również i sam wzmacniacz, w którym takie wyjście słuchawkowe jest określane ponownie mianem zbalansowanego (zbalansowana konstrukcja wzmacniacza w zakresie wzmacniania sygnałów to coś zupełnie innego).

Standard zbalansowany, dzięki separacji masy, przyczynia się do redukcji przesłuchu międzykanałowego, poprawia więc stereofonię, przestrzeń, lokalizację... Każde słuchawki, nawet te najtańsze – poprzez specjalne okablowanie wewnętrzne i zewnętrzne – można z wersji niezbalansowanej przekształcić w zbalansowane.



W komplecie są dwa przewody sygnałowe, szczególną uwagę zwraca ten z końcówką XLR4, symetryczny kabel kosztuje zwykle ponad 1000 zł.